

113450 III

akc 290/04/32

Do ogółu polskiego w Zgierzu!

Wychodzimy z podziemia pracy politycznej, idziemy do wojska, by świadczył o czynie polskim mundur legionisty i jego zbrojny trud.

Zostawiamy w mieście rodzinnym całe dotychczasowe życie nasze, wszystkie smutki i radości, wszystkie marzenia osobiste o jutrzejszym pomyślnym dniu, wszystkich ludzi ukochanych. Zabieramy tylko jedno: zabieramy wielkie, święte marzenie o Niepodległości Ojczyzny naszej, a z tym marzeniem zespoloną wiarę w dobro sprawy Legionów.

Żegnamy Was, rodacy! I odchodząc na pola bitew, mówimy Wam raz ostatni o tym, cośmy ponad wszystko ukochali, czemu życie nasze, młodość naszą i wszystkie młodości nadzieje śmiało niesiemy w ofierze. O Sprawie Polskiej Wam mówimy.

Wojna po ziemiach polskich chodzi, śmierć i zniszczenie sieje, zabiera wszystkie owoce mizolnej pracy, braciom i synom naszym umierać każe dla chwały wrogów, a rzeszom całym sarkwy żebracze zawiesza na ramionach. I jedyną pociechą wszystkich uczciwych Polaków jest myśl o powstać mającej Polsce Niepodległej.

Wśród huku armat, w przerażeniu, wśród narzekania mówi się u nas o Polsce. I przypuszcza się, że Moskal ją stworzy i zjednoczy, że Moskal dla Polski pracuje, a dobrym Polakiem jest ten, kto czeka. Ale czas już najwyższy, byśmy zrozumieli, że ten tylko o Polsce mówić ma prawo i Polakiem się zwać wobec sumienia i świata, kto już dzisiaj i kto ciągle dla Polski pracuje!

A jak pracować, kiedy nie stuka warsztat, kiedy pusta lada sklepowa, kiedy zamknięte okna kas bankowych?

Oto rozbijać trzeba plugawą skorupę, z barłogu stuletniej haniebnej niewoli powstałą skorupę moskiewszczyzny i mówić spodłaliśmy braciom prawdę o Polsce i prawdę o jej wrogach! Oto nawracać się trzeba z pięknych może lub wygodnych, lecz błędnych dróg na dziejowy szlak Wolności; oto skupiać trzeba błądzących braci — nie w stado, które pastuchy i psy oganiają, nie w tłum, który wokół tłumy narasta, ale w społeczeństwo, świadome celów i uczuć, bo przy sztandarze Niepodległości w jutro zdążające!

A jak pracować, kiedy życie narodów przeniosło się z parlamentów i z gabinetów ministerjalnych, z fabryk i pól do rowów strzeleckich, kiedy pokój zerwano i wojna włada światem?

Oto pracować trzeba — bagnetem. Na pięć miec pięć! I mimo wszystko, mimo uznania przynależności Polaków do państw zabrczych, mimo walkę bratobójczą, mimo dziwaczny splot warunków — tworzyć polską siłę zbrojną. Wszystkim wolnym narodom, dźwigającym na ostrzach bagnatów przyszłość krajów ojczystych, — Polskę ukazać — rycerską, pancerną, walczącą.

Rodacy! Żegnamy Was. I niech to żądanie, które wypowiadamy, bo wypowiedzieć mamy prawo i obowiązek, zapadnie Wam głęboko w sumienia.

Wy, Ojcowie nasi, wielcy i mali, biedni i bogaci, twórcie organizację narodową — nie o czynie myślącą, ale czynną.

Wy, Matki i Siostry nasze, gorącymi sercami Polek zapalajcie ogniska dążeń niepodległościowych w sennych domach rodzinnych.

A Wy, bracia, Wy, towarzysze zabaw dziecięcych i młodzięcych marzeń o Czynie, Wy, — chodźcie z nami! Odrzućcie precz kłamstwo o jutrzejszym czynie zbrojnym; wojna jest dzisiaj, dzisiaj decydować się trzeba na czyn! Nie czekajcie, aż iść będziecie musieli służyć pod papacą, lub szukać chleba na Zachodzie i tłuc się po obcych ziemiach! Na cóż się Polsce zdacie w domach? Chwytajcie za broń, zdecydujcie się na Czyn, z zapalem młodości przeklinajcie bezczynność, jako my przeklinamy!

Rodacy! Żegnamy Was! Dzisiaj się pewno dziwicie, że poszliśmy z żołnierską pieśnią o Polsce na boje. Ale w każdym z Was tkwi na dniu serca ta dziedziczna polska ufność do oręża i nie przeklinajcie nas! Bo wiecie, że od takiej klątwy ręce uschłyby Wam i za oręż chwycić by nie mogły, bo wiecie, że jeżeli coś pomóc nam może, to właśnie żelazo — nie bierność, nie żebranina, nie wiara w dobrodziejstwo carskie, nie łapówka.

Żegnamy Was — i wołamy raz jeszcze:

Organizację twórcie, ojcowie!

Do Legionów chodźcie, bracia!

Legjoniści-Zgierzanie.

Zgierz, 15 maja 1915 roku.



